



Ślub na cmentarzu

2020-04-08

„W niedzielę po południu odbyła się na cmentarzu żyd. oddawana zapowiedziana ceremonia zaślubin, która według wyobrażeń zabobonnych sfer żyd. zapobiedz (!) ma grasującej w straszliwy sposób epidemii. ... Młoda para - to dwie sieroty, wyposażone w drodze składek publicznych. - Wielotysięczne masy publiczności uczestniczyły przy tym akcie, odbyłym wśród osobliwych warunków. Sam ceremoniał odbył się w pobliżu najświeższego grobu, dokąd wśród szpaleru doprowadzono młodą parę. Oddział wojska i policji utrzymywał porządek. Ślub dawała osoba stojąca poza rabinatem. Na całą tę ceremonię można zapatrywać się jedynie jako na zabobon”.

Michał Koziół

Tak opisywał syjonistyczny „Nowy Dziennik” wydarzenie, które miało miejsce 13 października 1918 r. na cmentarzu przy ul. Miodowej. W mieście powtarzano, że narzeczeni otrzymali dwadzieścia tysięcy koron oraz w pełni wyposażone mieszkanie. Mimo tego panna młoda w czasie uroczystości „ustawicznie mdlała”.

Organizując ślub na cmentarzu, przypomniano stary zwyczaj. Ostatnie podobne wydarzenie miało miejsce w Krakowie w roku 1873, podczas epidemii cholery. Wtedy też dwoje ludzi pożeniono na cmentarzu. Wydarzenie to miało „symbolizować kres potwornego szerzenia się zarazy i początek radości oraz wesela”, choć raczej było próbą skłonienia śmierci, aby zabrała młodą parę, zostawiając w spokoju resztę społeczności.

Hiszpańska influenza w Krakowie

Pierwsze wiadomości o epidemii w krakowskiej prasie pojawiły się na początku drugiej połowy września 1918 r. W południowym wydaniu „Czasu” z osiemnastego dnia tego miesiąca ukazała się notatka informująca, że choroba „w swoim pochodzie przez Europę doszła do Lwowa i szerzy się dość gwałtownie”. Ton wiadomości był raczej uspokajający. Gazeta donosiła, że choroba trwa kilka dni i ma przeważnie „lekki przebieg”, o ile chory w czasie jej trwania nie narazi się na przeziębienie. Jeszcze w dwa dni później „Czas”, pisząc o występujących w Krakowie chorobach zakaźnych, odnotowywał przede wszystkim czerwonkę, nawiasem tylko wspominając, iż pojawiają się „częste wypadki hiszpańskiej choroby” oraz że był jeden spowodowany hiszpanką przypadek śmiertelny. Jednak już w tydzień później, w sobotę 28 września „Czas” donosił: „Hiszpańska influenza w Krakowie szerzy się coraz gwałtowniej. Można liczyć, że w tygodniu zapada na nią kilkaset osób”.

Choć „hiszpańska grypa” stawała się coraz bardziej groźna, to jednak ciągle nie funkcjonowała w oficjalnym wykazie chorób zakaźnych. W tej sytuacji Miejski Urząd Zdrowia, nie czekając na decyzję władz w Wiedniu lub Lwowie, „wystosował do wszystkich lekarzy praktykujących w Krakowie” apel, aby informowali władze sanitarne o każdym przypadku hiszpanki. Stosowny meldunek, przekazany na piśmie lub telefonicznie, powinien zawierać: „imię, nazwisko, płeć, wiek, wyznanie, zajęcie i miejsce zamieszkania chorego”. Epidemia od początku była dużym wyzwaniem dla funkcjonującego na parterze Pałacu Wielopolskich Miejskiego Urzędu Zdrowia, którym kierował doktor Tomasz Janiszewski, wybitny uczony, lekarz oraz obywatel, a w przyszłości, już w Polsce niepodległej, minister



zdrowia.

Zalecenia fizyka

W walce z nową plagą, dotyczącą niedożywioną i zmęczoną trwającą już cztery lata wojną ludność Krakowa, „fizyk miejski”, taki bowiem oficjalny tytuł nosił dyrektor Janiszewski, wykazał naprawdę wielką energię. Już na początku epidemii sformułował kilka postulatów. Przede wszystkim żądał, aby kierowany przez niego Urząd otrzymał „egzekutywę i prawo doraźnego karania w sprawach porządku i czystości, a Zakład czyszczenia miasta powinien być organem wykonawczym Miejskiego Urzędu Zdrowia”. Doktor Janiszewski, choć już od prawie ćwierć wieku mieszkał i pracował w zaborze austriackim, pochodził z Warszawy. Jednak chyba nie sentyment do rodzinnego miasta skłonił go do sformułowania kolejnego postulatu, który brzmiał: „Należy zreformować instytucję stróżów kamienicznych na wzór warszawski i na nich nałożyć obowiązek czyszczenia i polewania nie tylko (!) chodników, jak to jest dotąd, ale i części ulicy. Kilka tysięcy mioteł, chociażby niedbale zamiatających parę razy dziennie ulice, da lepszy wynik niż dotychczasowy system. System warszawski nie wymaga obsługi męskiej. Kobiety bez wysiłku mogą podołać tej pracy”.

Powyższe apele adresowane były do władz Krakowa, natomiast mieszkańcom miasta doktor Janiszewski radził zachować spokój, gdyż według jego oceny śmiertelność nie powinna przekroczyć jednego procenta. Będzie tak, gdyż: „Influenza w większości przypadków przebiega pomyślnie i bez szczególnego leczenia. Przy wybuchu choroby trzeba się położyć zaraz do łóżka, można zażyć trochę aspiryny, chininy lub salipiryny w celu zmniejszenia dolegliwości i przeleżeć w łóżku aż do zupełnego ustąpienia gorączki, po wstaniu nie należy zaraz wracać do zwykłych zajęć, szczególnie należy unikać przeziębień i wdychania kurzu”. Nie należało więc zbyt wcześnie podejmować pracy. W czasie trwania choroby powinno się zwracać „szczególną uwagę na higienę mieszkania i higienę ciała (przewietrzanie pokoju chorego, niezamiatanie na sucho pokoju, utrzymanie należytej czystości)”.

Beztroski Kraków

Choć hiszpanka budziła grozę, czego dowodem jest choćby wspomniany wyżej ślub na cmentarzu, to jednak krakowianie z 1918 r. wykazywali zdumiewającą beztroskę. Dowodzi tego między innymi przebieg posiedzenia Miejskiej Komisji Sanitarnej, które odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Jana Kantego Federowicza w środę 23 października 1918 r. Na początku posiedzenia dr Janiszewski przedstawił sytuację w mieście. W swoim przemówieniu stwierdził, że na hiszpankę umierają przede wszystkim dzieci do czwartego roku życia oraz ludzie młodzi, w wieku od dwudziestu do trzydziestu lat. Zaznaczył również, że „od początku epidemii uderzająco mała jest śmiertelność pomiędzy dziećmi szkolnymi (!) pomimo bardzo licznych ich zachorowań”. To właśnie z powodu tej „nadzwyczajnie małej śmiertelności wśród dzieci szkolnych” oraz „braku opieki nad ubogimi dziećmi poza szkołą” krakowski magistrat dotychczas nie zamknął szkół. W czasie dyskusji wszyscy uczestnicy posiedzenia zgodzili się, że zamykanie szkół jest „bezcelowe i nieracjonalne”. Pomimo takiego stanowiska Komisji krakowskie szkoły zostały jednak zamknięte na dwa tygodnie, czyli od 27 października do 10 listopada 1918 roku. Decyzję w tej sprawie podjęło Prezydium Rady Szkolnej Krajowej.

W tym samym numerze „Nowej Reformy”, w którym zamieszczono relacje z owego posiedzenia Miejskiej Komisji Sanitarnej, możemy przeczytać, że w „Kawiarni Warszawskiej” przy ul. Sławkowskiej



**Magiczny
Kraków**

codziennie o godzinie siódmej wieczorem rozpoczyna się koncert znakomitej orkiestry cygańskiej. Jak widać krakowianom sprzed wieku nawet hiszpanka nie była straszna, pamiętajmy jednak, że mieli już za sobą cztery lata okrutnej, wyniszczającej wojny.